

Wojciech Kaliszewski: Życie znaczone listami. O „Wariacjach pocztowych” Kazimierza Brandysa

„Wariacje pocztowe” są opowieścią o rzeczywistości przesłoniętej mitami, wyobrażnią, konwencjami, i o przedzieraniu się do prawdy. Wyłania się z nich świat nieprosty, ale realny – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Kazimierz Brandys. Dowartościowanie indywidualizmu”.

Pisać. Być pisarzem. Co to znaczyło dla Kazimierza Brandysa? Stawiam to pytanie nieprzypadkowo. Bo on sam zadawał je często i starał się na nie odpowiadać, szukając najwłaściwszych określeń i definicji przylegających najściślej do – jak mówił – jego osobistych „potrzeb pisarskich”. Interesowała go niewątpliwie pisanie zaczepne, wywołujące czyjąś reakcję, stwarzające napięcia i budujące interakcje. „Forma – podkreślał Brandys w *Listach do pani Z* – musi być zwróceniem się do kogoś, udawaniem przed kimś, akcją przeciw komuś. Intymne wynurzenia wobec siebie samego są prawie w stu procentach wyłganiem się z formy.” A zatem pisanie jako forma żywa, dramaturgiczna, literacko dynamiczna i prowokująca. To niezwykle jasna i ważna autodefinicja pisarska. Brandys pamiętał o niej i tworzył tak, aby w pełni zaspokoić swoje niespokojne „potrzeby pisarskie”. Świat przedstawiony w jego prozie zawsze mniej lub bardziej uwzględniał je i respektował. Osią fikcyjnych wątków jest przecież często u Kazimierza Brandysa układ motywów autotematycznych, odsłaniających okoliczności i przyczyny powstania tekstu. Tworzą one swoistą ramę narracyjną, otaczającą właściwą fabułę. Brandys ujawnia

w ten sposób preteksty, motywacje i komentuje sytuacje towarzyszące rodzinom książki. Można za czytelny znak owej ramy należy uznać także – częste i nieprzypadkowe u Brandysa – datowania poszczególnych utworów. W ten bowiem sposób tekst łączył się z formą szerszą – z kształtem rzeczywistości historycznej, stając się jej realną i dramaturgicznie aktywną częścią.

Czas i datacja mają szczególne znaczenie we wszelkiego rodzaju korespondencjach, przekazach, zwrotach i responsach. Czas nimi rządzi, ale te formy powołane do tego, aby przyciągać czyjąś uwagę i podtrzymywać żywy dialog, są również dla czasu swoistą pułapką. List – wszystko jedno czy prywatny, czy publiczny, tajny, czy jawny – powstaje w specyficznym momencie, na przecięciu czasu przeszłego i przyszłego. I ten moment właśnie „wypada” z temporalnego strumienia, zostaje unieruchomiony na zawsze. Każda ponowna lektura ten moment czasowego przecięcia aktualizuje. Brandys nazwał tę formę opowieści listownej – wydając w 1958 roku *Listy do pani Z.* – „wspomnieniami z terażniejszości”. Rozwinął tym samym powieść epistolarną, która jako gatunek zajmowała i zajmuje w historii nowożytnej narracji miejsce ważne. List – a list prywatny szczególnie – zawsze pozwalał wyrazić, mimo stylistycznego gorsetu, osobisty punkt widzenia piszącego. Widzieć świat własnymi oczami, podziwiać go swoimi zmysłami i oceniać według osobistych poglądów, pochylać się nad szczegółami i przedstawiać pozornie nic nie znaczące drobiazgi oznaczało wytyczać niepowtarzalny, jednostkowy horyzont, ale w powieści listownej znaczyło to także poruszyć odbiorcę i podjąć z nim dialog. Powieść w listach burzyła epicki patos, stawała się propozycją lektury żywej, nieprzewidywalnej i zaskakującej. I to Kazimierz Brandys lubił, taką prozę uprawiał, doskonalił i szlifował.

*List – a list prywatny
szczególnie – zawsze pozwalał
wyrazić, mimo stylistycznego
gorsetu, osobisty punkt
widzenia piszącego*

W latach
sześćdziesiątych
Listy do pani Z. były
kilkakrotnie
wznawiane.
„Wspomnienia z
teraźniejszości”
rozrastały się,

nabierały tempa i niezależności, a Kazimierz Brandys stawał się pisarzem coraz bardziej dojrzałym i nieprzewidywalnym dla tych, którzy świat przedstawiony w prozie chcieli widzieć w sztywnych ramach czasu i przestrzeni. Brandys poza te ramy zdecydowanie wychodził. Chciał pokazać świat w innej perspektywie. Doskonałym przykładem takiego „otwarcia” stały się pisane pod koniec tamtych lat i wydane w 1972 roku *Wariacje pocztowe*. Brandys wybrał po prostu klasyczną powieść epistolarną, zbudował ją w całości z tekstów quasi-listownych. Bo właściwie każdy list jest tutaj czymś więcej niż zwykłą epistołą. To są jakby żywe i dialogujące ze sobą minipowiadania i minieseje o czasach ludziach i świecie a zarazem zbiór świadectw i refleksji odpowiadających intelektualnej, psychicznej i duchowej kondycji piszących ze sobą bohaterów.

Wariacje pocztowe tworzą łańcuch listów adresowanych przez ojców do synów i synów do ojców w kręgu tej samej rodziny w ciągu dwustu lat. Pierwszy list nosi datę 1770, ostatni datowany jest na rok 1970. Prywatna historia rodzinna została przez Brandysa w tej epistolarnej eposie trwale złączona z losami Polski. Przyniosło to nie tylko ciekawą i zaskakującą konstrukcję narracyjno-dramaturgiczną, ale także wciągającą, pełną niespodziewanych zwrotów, przygód i obrazów barwną opowieść o ludziach, o ich emocjach, pasjach, marzeniach,

bólach i kłopotach. *Wariacje pocztowe* wciągają czytelnika w świat fikcyjny, ale zachowujący wiele z realiów czasów przedstawianych. A czasów, okresów, i epok jest tutaj wiele. Pierwszy list, pisany – a właściwie dyktowany – przez pewnego ziemianina, Prota Zabierskiego, właściciela Szymowizny, adresowany do syna Jakuba datowany jest na wspomniany rok 1770. Pierwsza Rzeczpospolita była wtedy jeszcze ogromnym terytorialnie państwem, obce mocarstwa dopiero przygotowywały jej rozbiór. A więc list jest jakby świadectwem końca potęgi państwa o długiej i niezwyklej tradycji. Prot pisze do syna, który opuścił i porzucił dom, ruszając w świat pełen wyzwań, przygód i niebezpieczeństw. To przecież był czas konfederacji barskiej, czas wielkiego wstrząsu politycznego i początek powolnego zniewalania Polaków. Groźne widmo niewoli czai się jeszcze gdzieś poza granicami Szymowizny, ale wkrótce i tam dotrze. Póki co stary świat żyje jeszcze w języku i mentalności Prota Zabierskiego. Brandys użył tutaj swojej wyobraźni lingwistycznej i posłużył się językiem stylistycznie przekształconym i zgodnym ze współczesnym wyobrażeniem o języku końca czasów sarmackich. To taki konglomerat języka Paska, Kitowicza i Sienkiewiczowskiego Zagłoby. Język makaronizujący, zawieszony jakby pomiędzy oracją a mową potoczną, żywy, zmienny i realny. List, a po części ojcowska przemowa pełna apostrof, napomnień, rozważań, opowieści domowo-gospodarskich to właściwie nie list a niby *silva rerum*.

W tym języku, a właściwie jakimś wytworze pisarskiej fantazji widoczny staje się świat konkretny, namacalny cielesny i doświadczany jak ból zęba, o którym Prot długo i szczegółowo opowiada. To go wiąże z miejscem i ludźmi, i tak samo – poprzez konkrety i szczegóły przywoływane, przedstawiane i komentowane – z rzeczywistością swoich czasów będzie związany każdy z wysyłających i odbierających listy w tej „łańcuchowej” opowieści. Świat przedstawiany mieści się w

Wariacjach pocztowych jakby w osobistych przypadkach, anegdotach i doświadczeniach. Ważne, pisze Prot, by człowiek szukał wsparcia w Bogu i ludziach: „Najsłabszy człek kiedy sam. W ścianach trwogi swojej gdy jako w celi siedzi, od ludzkiej wspólnoty ogrodzony, na wieczne skazuje się męki. Boć z ludźmi w obcowaniu pomoc jest Boża i łaska i lekarstwo.” Ta prosta porada nadaje kierunek życiu człowieka, uzasadnia jego dążenie do tworzenia wspólnot, nadaje sens rozmowie i przyjaznym gestom. Ale można chyba dodać, że tym napomnieniem Brandys wskazuje także cel literaturze. Ona przecież także ma zbliżać, otwierać i zdawać sprawę z życia, ma scalać wspólnotę wartości, wyobraźni i pamięci.

*Świat przedstawiany mieści
się w Wariacjach
pocztowych jakby w
osobistych przypadkach,
anegdotach i
doświadczeniach*

Łańcuch listów
rozwija się i odsłania
kolejne historie,
przeżycia,
doświadczenia i
przypadki. Do
Szymowizny
przychodzi w końcu
odpowiedź od syna

Jakuba, który przepadł gdzieś w dalekim świecie. Miejsce jego pobytu jest nieznane, ale przecież list ojca otrzymał i – chwytając pióro – niezwłocznie odpisuje. Historia przygód własnych rozgrywa się wciąż na tle wypadków politycznych, bitew, wypraw, niewoli tureckiej i przebywaniu w małych klatkach. Jakub wkrótce sam będzie pisał do swojego syna.

Listy płyną zgodnie z rytmem czasu. Historia rodu Zabierskich rozwija się powoli, ale konsekwentnie. Syn Jakuba, Seweryn, mieszka już w stolicy. Jego list do ojca datowany z Warszawy to kolejna opowieść o rzeczywistości coraz bardziej skomplikowanej i nowoczesnej. I tak będzie już do samego końca *Wariacji pocztowych*.

Ostatni list wysłany przez Zyndrama Zabierskiego, potomka Prota, z Warszawy i adresowany do syna Jacka, który przebywa w Stanach Zjednoczonych, opatrzony jest datą 1970. Przez słowa ojca przebijają się rozmyślenia filozoficzno-światopoglądowe. We wspomnieniach pojawiają się obrazy wojny zderzone z planem kręczonego właśnie filmu wojennego. To wszystko stanowi nowe źródła refleksji. W ich polu pojawia się sens i znaczenie symboli, sens życia, pojawiają się echa myślenia kategoriami wciąż jeszcze modnych egzystencjalistów. Życie jakby rozprute i martwiejące wewnętrznie, ale wciąż domagające się odpowiedzi na wiele pytań. Syn Jacek szuka nowego miejsca, ucieka za ocean, coraz dalej od Szymowizny, Warszawy, Polski, od teraźniejszości i chyba także od przeszłości i historii. „Co dalej robić, namyśl się – pisze Zyndram do syna – Ze sobą, z twoim czasem, który także upływa. O swoim życiu napisz koniecznie. Lektorat z filmu to rzecz interesująca, ale ty wiesz, że chodzi o coś więcej. *O czym marzysz. Czego pragniesz*. Teraz dzisiaj. O tym mi donieś natychmiast.” To ważne pytanie wynika z poczucia zawieszenia i zagubienia w tamtym świecie. Brandys wkrótce zacznie pisać *Nierzeczywistość*. Geneza tej stylizowanej na mówione i nagrywane na magnetofonowa taśmę wypowiedzi bohatera wiąże się niewątpliwie z tym właśnie pytaniem o cele, motywy i sens działania.

Wariacje pocztowe są opowieścią o rzeczywistości przesłoniętej mitami, wyobraźnią, konwencjami, i o przedzieraniu się do prawdy. Wyłania się z nich świat nieprosty, ale realny. W tych listach pisanych przez dwa stulecia znajduje przecież azyl nie tylko historia rodzinna, ale także konkretna moralność, wyznaczająca zasady działania w kontekstach sporów narodowych, politycznych, powstań, zaborów, kompromisów i marzeń.

Książka Brandysa wpływa na czytelnika i zajmuje jego wyobraźnię także poprzez sposób przedstawienia świata. Zawarta w układzie epistolarnym dramaturgia opowieści wynikająca z następstwa czasu pozwala na żywy kontakt z bohaterami książki. Ważne są tutaj relacje osobowe i ujawniające się poprzez listowną narrację obrazy historii. Z jednej strony jest ona wpisana w każdy list, stanowi rodzaj tematu poruszonego i opowiedzianego, ale z drugiej strony łańcuch listów sam składa się na wyjątkową historię konkretnych nadawców i adresatów, ich temperamentów i charakterów. Wydarzenia ujęte w porządek wydarzeń epistolarnych – niezależnie od poruszanych wątków – w całej książce mieszczą się w ramie wyznaczanej przez życie i śmierć. Niezależnie od całej anegdotycznej i często humorystycznej wymowy *Wariacje pocztowe* Kazimierza Brandysa są książką bardzo serio traktującą polską arcybogatą i niełatwą rzeczywistość.

Wojciech Kaliszewski



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego